



Lucyna Marzec

JADWIGA ŻYLIŃSKA W LICZBACH

1910

JADWIGA ŻYLIŃSKA, RÓWIEŚNICA HANNY MALEWSKIEJ, Teodora Parnickiego, Ryszarda Matuszewskiego i Jana Kotta, należała do pokolenia 1910, z którym czuła się przez całe życie głęboko związana. Pochodziła z „przedwojennej inteligencji” z ziemiańskimi korzeniami, tak jak 67 procent pisarzy debiutujących książkowo w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Urodziła się jeszcze w niemieckim Wrocławiu, ale wychowała w wielkopolskim miasteczku bez zaborcy, studiowała na nowo powstałym Uniwersytecie Poznańskim. Z wykształcenia była anglistką, co łączyło ją z większością pisarzy polskich XX wieku, którzy, zgodnie z ustaleniami Oskara Stanisława Czernika¹, obierali za kierunek studiów polonistykę albo inne kierunki filologiczne. W czasie studiów, jeszcze przed wojną, podróżowała za granicę i wyszła za mąż za absolwenta rolnictwa, z którym osiadła na Kresach Wschodnich. Pierwsze tygodnie wojny spędziła w Wilnie, następnie, po krótkim czasie tułaczki, osiadła w Warszawie. Pod wieloma względami jej biografia była dla pokolenia 1910

¹ S. O. Czernik, *Między dwoma Sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980*. Warszawa 1994.

typowa – łącznie z incydem kresowym, wybrzmiewającym dalekim echem w jej późnej twórczości.

Rok 1910 w kontekście twórczości pisarki warto łączyć nie tylko z kulturalną formacją rówieśników. To przecież czas, kiedy umierają, w kilka miesięcy po sobie, Eliza Orzeszkowa i Maria Konopnicka, a dwudziestosześcioletnia Zofia Nałkowska wydaje *Narcyzę*. Data symbolicznie wiąże trzy pokolenia emancypantek, w taki sposób, w jakim o następujących po sobie generacjach pisała we wspomnieniach Żylińska: za najstarsze uznawała pokolenie Orzeszkowej i Konopnickiej, kolejnym mianowała generację Stefanii Podhorskiej-Okołów i Zofii Nałkowskiej, najmłodsze zaś reprezentowała sama pisarka wraz ze swoimi rówieśnikami. W autorskim przekroju historii kobiet Żylińskiej umyka pokolenie Gabrieli Zapolskiej, ale w retoryce jej herstorii jest ono zbędne.

Generacyjne przemiany światopoglądowe i różnice między pokoleniami kobiet Żylińska ujmowała poprzez stosunek do równouprawnienia, kobiecości, praw obyczajowych i skodyfikowanych norm społecznych, dlatego za punkt zwrotny w historii emancypacji uznawała na przykład wystąpienie Nałkowskiej na Zjeździe Kobiet w 1907 roku, które, traktując bezprecedensowo problem prostytucji i podwójnej moralności, oburzyło Orzeszkową i Konopnicką, a jednocześnie rozpoczęło nowy rozdział w historii kobiet: czas, kiedy kobieta zdobywała nagrody literackie i cieszyła się estymą jako pisarka, nie będąc zmuszaną do zaprzeczania swej seksualności. Zaś znaczenie Orzeszkowej dla przemian emancypacji Żylińska sprecyzowała, interpretując *Pamiętnik Wacławy*:

Orzeszkowa [...] trafnie zdawała sobie sprawę, że niezależność materialna, która daje człowiekowi poczucie wolności osobistej, winna być oparta [...] na pracy zawodowej. Program, jaki przedstawia [...] – ażeby każda kobieta wyuczyła się jakiegoś fachu, był na owe czasy po prostu rewolucyjny. Oznaczał on nie tylko całkowitą zmianę w systemie kształcenia młodych kobiet, lecz przede wszystkim zmianę poglądów na samą pracę [...] Praca zawodowa kobiet łączyła się nierozdzielnie z emancypacją obyczajową. W *Pamiętniku Wacławy* Orzeszkowa rozprawia się jednocześnie ze straszliwą niewolą i obłudą konwenansów społecznych,

które kobiety pozbawiały zwykłych ludzkich praw do decydowania o swoim losie i posiadania własnego sądu².

Możliwość dysponowania własnym majątkiem według Jadwigi Żylińskiej przynosi wolność osobistą, rozluźnia gorset obyczaju, indywidualizuje. Własny portfel kobieta zdobywa poprzez pracę zawodową albo artystyczną: z pisarstwa żyła zarówno Orzeszkowa, Konopnicka, jak i Nałkowska. U schyłku życia Jadwiga Żylińska wspominała czas, kiedy mała Jadzia Michalska, naznaczona starogermańskim imieniem *Hade-vic*, zarabiała swoje pierwsze pieniądze:

Całe moje życie walczyłam o niezależność. Niezależność w sensie materialnym i duchowym. Mając jedenaście lat zarabiałam malując pocztówki okolicznościowe: na gwiazdkę, na Palmową Niedzielę, na Wielkanoc. Miałam dwóch mężów. Ale nigdy od żadnego nie byłam zależna materialnie. Zarabiałam pisząc książki, artykuły³.

Żylińska jako autorka opowiadania o tematyce współczesnej debiutowała w „Bluszczu” Stefanii Podhorskiej-Okołów, a decyzja pozostania pisarką była z jednej strony świadomym podjęciem emancypacyjnej drogi Orzeszkowej i Nałkowskiej, z drugiej zaś wyborem zawodu, sposobu zarobkowania, długodystansowym planem na życie.

99

TYLE WŁAŚNIE LAT PRZEŻYŁA JADWIGA ŻYLIŃSKA. Jej walka – o *niezależność w sensie materialnym i duchowym* toczyła się przez całe dwudzieste stulecie, i to na kilku polach: jednym z nich była norma społeczna, tradycyjnie pojmowana kobiecość. Pozornie tę właśnie walkę było Żylińskiej wygrać najłatwiej.

2 J. Żylińska, *Trzy powieści Orzeszkowej*. „Kurier Codzienny” 9.II.1950.

3 J. Żylińska, *Rzeczy prawdziwe i fantasmagorie: Sroka. Ingeborga. Złota włócznia*. „Tygodnik Powszechny” 2.02.2004.

Miała przecież za sobą kilka pokoleń zarobkujących pisarstwem kobiet, ale jej matka nie pracowała zawodowo, utrzymywał ją mąż, prowadzący prywatną praktykę lekarską. Spuścizna emancypantek okazała się niewystarczającą ręką, z poinformowaniem Witolda Żylińskiego o wyborze drogi twórczej Jadwiga Michalska poczekała do ślubu, spotkała się zresztą z dezaprobatą, dlatego musiała pisać tradycyjnie, jak Jane Austen, ukrywając przed domownikami wstydliwą czynność. Ówczesne tabu obyczajowe utrzymało młodą żonę w ryzach, a ekonomicznie dobry start, trafny wybór zamożnego męża, w latach trzydziestych XX wieku mógł przyczynić się do finiszu aspiracji twórczych.

Przedwojenną twórczość Żylińskiej trudno określić jako wybitną, nie charakteryzowało jej pracowite dążenie do ulepszenia warsztatu, a publikacje, także te podpisane pseudonimem, nie są liczne. Dla porównania: rówieśniczka Żylińskiej, niezamężna Hanna Malewska, utrzymująca się jako nauczycielka historii w gimnazjum, ma już za sobą prestiżową nagrodę za *Żelazną koronę*, a nieco starsza Hanna Januszewska cieszy się sukcesem kolejnych części *Przygód Pyzy-Wędrowniczki*, każdego tygodnia poczytny „Bluszcz” publikuje kilkanaście tekstów autorstwa kobiet. Pomimo niepodważalnych osiągnięć powieściopisarek i poetek międzywojnia, pisarstwo nie jest powszechnie uznanym obszarem aktywności kobiet, bezwarunkowym społecznym neutrum. Żylińska odczuwa to na swojej skórze, ale dowodzą tego także krytycznoliterackie potyczki wokół terminu „literatura kobieca”⁴ oraz statystyki: większość pisarzy, zarówno w badaniach z 1929 roku, jak i ankietowanych w 1966, to mężczyźni.

Tabela 1

Podział członków ZLP według płci w latach 1929 i 1964 (w proc.)

Płeć	1929	1964
Mężczyźni	74	70
Kobiety	26	30

Źródło: A. Siciński, *Literaci polscy. Przemiany zawodu na tle przemian kultury współczesnej*. Warszawa 1971.

4 Zob. J. Krajewska, *Jazgot niewieści i męskie kasztele*. Poznań 2010.

Wywrotowe sensy *Pamiętnika Wacławy Żylińskiej* przywołuje w 1950 roku, przy okazji kolejnego jubileuszu Orzeszkowej, kiedy od dwóch lat należy do Związku Literatów Polskich i zaczyna utrzymywać się z pisarstwa. Z punktu widzenia statystyk i proporcji udział kobiet w „cechu pisarzy” nie zmienił się znacznie, z perspektywy Żylińskiej – kobiety – wojna zmieniła wszystko. Fakt, że Żylińska, pozbawiona ziemiańskiego majątku oraz bez środków do życia po utracie męża, umiejscawia się w tych dodatkowych 4 procentach, które nie wprowadzają znaczących zmian w ogólnym podziale płciowym twórców pióra. Ale jednocześnie Żylińska – zawodowa literatka – rodzi się właśnie teraz, po wojnie: z ekonomicznego przymusu, konieczności podjęcia pracy oraz na skutek przemian społeczno-obyczajowych. Układ procentowy pisarek i pisarzy nie zmienia się, ale znacząco wzrasta liczba osób zapisanych do ZLP, chociaż liczba pisarzy (polskich) według Andrzeja Sicińskiego relatywnie spada po drugiej wojnie światowej. Konstytucja gwarantowała równość wszystkim obywatelom bez względu na płeć, a jednak Siciński zauważa, nie komentując swoich obserwacji, że „mężczyźni literaci są znacznie młodsi niż kobiety”. Po wojnie nie przybyło do ZLP wiele młodych pisarek, struktura wieku organizacji z podziałem na płeć jasno wskazuje, że młode kobiety, debiutantki, związek przyjmował rzadziej, bardziej wybiórczo, niż mężczyzn.

Niezależność kobiety jest niemożliwa bez środków finansowych, a zarobki dorywczej korepetytorki, rysowniczkii i projektantki kostiumów teatralnych nie wystarczały, by utrzymać się w stolicy. Tuż po wojnie Żylińska podnajęła pokój bez kuchni, ołówkiem zapisywała skecze prześmiewające życie sublokatorskie u zaradnej i oszczędnej właścicielki willi⁵, ale w prasie publikowała tzw. *drobiazgi angielskie*: artykuły dotyczące polityki międzynarodowej Wielkiej

5 Kilkustronicowy, niepublikowany utwór, zatytułowany *Właścicielka mieszkania*, Żylińska napisała w roku 1947 albo 1948. Stanowi monolog wypowiedziany właścicielki willi, w której wszystkie pokoje wynajęte są przez lokatorów, i przedstawia szczegółowo realia materialno-bytowe: „Więc ile mam pani za ten pokój policzyć. Więc niech już będzie dziesięć tysięcy. I jeszcze coś tam dojdzie za gaz i elektryczność. I Kocińskiej za sprzątnięcie pokoju. [...] Czy pani słyszała kiedy, żeby gospodyni lokatorom prezenty robiła? Bo ja nigdy. Ale wie pani, już wolę, żeby ludzie mieli korzyść ze mnie, niż ja z nich. Ale trudno, podatek lokalowy, już muszę rozdzielić na wszystkich lokatorów – to niewiele na każdego przypadnie – nie będę przecież resztę dolarów na utrzymanie lokatorów sprzedawała. Chyba przyzna mi pani rację? [...] A słucha pani radia? No, to pani nie wie co się w Polsce dzieje. Podobno ma być zmiana waluty, ale będą zmieniać tylko jedną pensję, jak kto sobie uciął więcej to mu nie dadzą,

Brytanii, recenzje przekładów literatury angielskiej, kreśliła sylwetki pisarzy wiktoriańskich – orientowała polską publikę w brytyjskiej kulturze i obyczajowości. Spektrum tematów, które może podjąć po wojnie absolwentka anglistyki, nie wyrażając politycznego zaangażowania, było jednak dość wąskie, a zasoby wiedzy zdobytej na studiach okazały się niezbyt przydatne.

Niewątpliwie Żylińska przyjęła ofertę władzy, która w zamian na materialną opiekę i wysoki status społeczny oczekiwała od niej ideowego wsparcia, chociaż to pisarka, nie władza, zabiegała o rozwój kariery literackiej. Utrzymać się z pisarstwa oznaczało przecież: publikować, a Żylińska przystała na warunki publikacji. W opowiadaniach współczesnych podporządkowała się nastrojowi radości z nowego porządku społecznego, przyjęła bezdyskusyjnie i realizowała bez polotu poetykę opowieści o socjalistycznej ojczyźnie. Publikowała tam, gdzie przyjmowali jej teksty: w „Życiu Literackim”, „Świecie”, „Teatrze”, „Przeglądzie Kulturalnym”, „Nowej Kulturze”, „Odrze”, ale nigdy w „Kuznicy”. Nie tworząc panegiryków na cześć Stalina, próbowała odnaleźć w Polsce Ludowej „swoją własną strefę”⁶ oraz ekonomiczną stabilizację. W krótkich utworach przedstawiała zagadnienie likwidacji antagonizmu klasowego z perspektywy kobiet, beneficjentek nowego ustroju. Na przykład wykazywała poprawę sytuacji samotnej matki – pracownicy fabryki, na wniosek której miejski żłobek rozpoczyna pracę o pół godziny wcześniej, by kobiety mogły samodzielnie odprowadzać dzieci i nie spóźniały się do pracy; na zasadzie kontrastu tworząc ten pozytywny obraz wobec historii przedwojennej służącej, która musiała odrzucić nieślubne dziecko, co nie uchroniło jej przed osądem społecznym (*Opowiadanie prowincjonalne*). Inne opowiadanie o, powodowanym koniecznością utrzymania rodziców, samokształceniu młodej dziewczyny w fabryce Żylińska zadedykowała spawaczkom z Warsztatów Wagonowych w swoim rodzinnym mieście, Ostrowie Wielkopolskim: w jego warstwie fabularnej zdeterminowana dziewczyna uczy się w szkole wieczorowej i otrzymuje pomoc od kierowniczkii zakładu (*Egzamin*).

jeszcze może zamkną. [nieczytelne] pani, że nie ma odłożonej nawet jednej pensji? No to co, że nie ma, ale inni mają. Już dawno zauważyłam, że pani jest egoistka”.

6 Por. E. Paczoska, *Na strychu i po kątach. Pisarki międzywojenne w cieniu PRL-u (rekonesans)*. W: *(Nie)ciekawa epoka? Literatura i PRL*. Red. H. Gosk, s. 198–220.

Żylińska nie wstąpiła do partii, nie była tajną współpracowniczką SB. Czytała „Więź” i „Tygodnik Powszechny”, przyjaźniła się z Hanną Malewską, ówczesną redaktorką „Znaku”, pisarką niezrzeszoną w ZLP, której sytuacja finansowa skrajnie różniła się po wojnie. Porównanie kolei życiowych, dokonania pisarskich i statusu ekonomicznego koleżanek po piórze prezentowałyby szerzej i kompletniej zagadnienie statusu ekonomicznego kobiety pisarki w PRL.

X2

W ROKU 1951 ŻYCIE PISARKI NABRAŁO TEMPĘ, a jej ekonomiczna sytuacja poprawiła się: Żylińska rozpoczęła współpracę z II Programem Polskiego Radia, które realizowało jej liczne słuchowiska radiowe dla dzieci i młodzieży o tematyce historycznej, po trzech latach została przyjęta w poczet Stowarzyszenia Autorów ZAIKS. Październikowa odwilż przyniosła jej podwójny debiut: jako autorki zbiorów opowiadań oraz jako adaptatorki sztuk teatralnych dla dzieci. W tym momencie została typową, reprezentatywną autorką-kobietą doby PRL-u: należała do większości pisarzy, którzy byli przez dłuższą część swego życia zatrudnieni podwójnie przez państwo – jako autorzy tekstów literackich oraz jako technicy literaccy/eksperti literaccy⁷.

Podwójne zatrudnienie przynosiło wiele korzyści, nie tylko finansowych (choć nie można zapomnieć, że „podwójne zatrudnienie” wynikało z konieczności ekonomicznej, nie z wyboru pisarzy, o czym świadczą odpowiedzi na ankietę z 1964 r.). Pozwalało między innymi eksperymentować z materiałem literackim, wypróbować gatunki, udoskonalać warsztat. Doskonałym przykładem sukcesu komercyjnego, także międzynarodowego, wynikającym z charakteru pracy pisarki „podwójnie zatrudnionej”, jest *Pasażerka z kabiny 46* Zofii Posmysz: utwór powstał jako słuchowisko radiowe, następnie telewizyjne. Dopiero po pierwszych sukcesach Posmysz stworzyła powieść oraz scena-

7 Zob. S. O. Czernik, *Między dwoma Sierpniami*, s. 80–81. Według badań Sicińskiego, interpretowanych ponownie przez Czernika, 56 proc. literatów zrzeszonych w PRL oprócz własnych zajęć pisarskich wykonywało inne prace.

riusz, nad którym pracował wybitny reżyser, w końcu na podstawie scenariusza powstało libretto opery (wystawianej do tej pory na światowych scenach). Badaczy literatury zazwyczaj interesują się dziejami *Pasażerki* jako wieloprzełkładem intersemiotycznym, ekonomiczne czy socjologiczne ujęcie tematu wydobywa nie tyle znaczeniowe, ile raczej praktyczne, przyziemne aspekty pracy Posmysz, której powodzenie było podyktowane nie tylko walorami literackimi, ale także „potrzebami rynku”, międzynarodowej publiczności oraz szczególnymi warunkami pracy pisarki. Kilkakrotne użycie tego samego materiału literackiego było zresztą nie tyle ułatwieniem pracy podwójnie zatrudnionych, ile koniecznością wynikającą z ograniczeń czasowych i, ogólnie mówiąc, wydajności pracy, także pracy wyobraźni.

„Podwójnie zatrudniona” Jadwiga Żylińska zarabiała na utrzymanie siebie i drugiego męża adaptacjami baśni Andersena oraz słuchowiskami o piastowskich dziejach Polski dla dzieci i młodzieży. Brała udział w zamkniętych konkursach na sceniczne i literackie opracowania baśni i bajek polskich, wygrywała konkursy publiczności na najpopularniejsze słuchowiska historyczne. Skorzystała z możliwości, jakie otworzyły się przed literatami dzięki szerokiego planowi intensywnego i szybkiego umasowienia kultury. Pragmatyczne podejście do pracy pisarskiej oraz czerpanie z produktów postępu technologicznego, a przede wszystkim nowoczesne pojmowanie roli pisarki intelektualistki sprawiło, że utwory Żylińskiej pojawiały się regularnie w mediach masowej komunikacji: w programach polskiego radia, kinie oraz w wysokonakładowych magazynach literackich.

Nic zatem dziwnego, że jej pierwsza powojenna powieść, *Odzyskana korona* z 1958 roku, skierowana była do młodzieżowego odbiorcy i dotyczyła tematyki historycznej. Równoległe do powstania utworu prozatorskiego Żylińska opracowała (niezrealizowany) scenariusz filmowy, korzystając z tych samych dialogów i rozwiązań fabularnych, a II Program Polskiego Radia wyemitował jej cykl słuchowisk dla młodzieży popularyzujących wiedzę o dziejach Kazimierza Wielkiego.

i mln 397 tys. Łączny nakład wszystkich utworów Żylińskiej opublikowanych do 1980 roku według oficjalnych danych BN

WEDŁUG BADAŃ I INTERPRETACJI Oskara S. Czernika właśnie praca technika literackiego (m.in. dramaturga, scenarzysty) oraz twórczość dla dzieci i młodzieży przynosiła pisarzom dochody, które pozwalały im utrzymywać się jedynie z pracy pisarskiej. Największą grupą pisarzy, która utrzymywać mogła się jedynie z pisarstwa (stanowiąca jednak tylko 34 proc. ogółu zrzeszonych w ZPL), byli twórcy literatury dla dzieci i młodzieży. Zaś twórczością dla dzieci i młodzieży parały się przede wszystkim kobiety, co można wywnioskować na przykład z zestawienia najwyższych nakładów pisarzy czynnych po 1939 roku – Czernika czy Aleksandra Wallisa, i co potwierdzają dwie refleksje Sicińskiego dotyczące metryk literatów i charakteru twórczości, których badacz ze sobą nie zestawia: według socjologa polskie pisarki były starsze niż ich koledzy pisarze, a twórczością dla dzieci zajmowali się najstarsi twórcy (a więc głównie kobiety). Najwyraźniej twórczość dla dzieci i młodzieży była enklawą kobiet-pisarek w PRL, ale enklawą intratną, z pragmatycznych przyczyn atrakcyjną, poza tym społecznie akceptowaną, bo wiążącą się z tradycyjną rolą kobiety, piastunki i wychowawczyni.

Na zestawionych listach nakładów pisarzy sporządzonych przez Wallisa i Czernika figuruje kilkadziesiąt pisarek, w tym wiele o nakładach książek powyżej miliona egzemplarzy. Jednak oprócz Zofii Nałkowskiej, Marii Kuncewiczowej i Magdaleny Samozwaniec żadna z nich nie była autorką wyłącznie książek „dla dorosłych”, a wysoka pozycja Nałkowskiej w tym rankingu wynika w dużej mierze z kolejnych nakładów *Granicy* i *Medalionów* jako lektur szkolnych.

Tabela 2

Nakłady niektórych pisarek aktywnych twórczo po roku 1939

Lp.	Pisarki	Liczba tytułów wydanych w latach 1944–1980	Nakład (w tys. egzemplarzy)
1	Helena Bechlerowa	110	10 378
2	Ewa Szelburg-Zarembina	236	8 439
3	Janina Porazińska	148	8 088
4	Wanda Chotomska	91	7 072
5	Maria Kownacka	163	6 622
6	Lucyna Krzemieniecka	99	5 919
7	Hanna Łochocka	63	5 526
8	Maria Dąbrowska	108	5 068
9	Alina i Czesław Centkiewiczowie	141	4 933
10	Janina Broniewska	92	4 774
11	Maria Kowalewska	55	4 398
12	Hanna Januszewska	116	4 228
13	Wiera Badalska	31	4 102
14	Mieczysława Buczkówna	74	3 802
15	Zofia Nałkowska	89	3 399
16	Maria Kann	75	3 378
17	Maria Terlikowska	61	3 332
18	Jadwiga Korczakowska	78	3 126
19	Krystyna Boglar	40	2 705
20	Wanda Wasilewska	92	2 704
21	Halina Rudnicka	72	2 679
22	Halina Szayerowa	55	2 613

Lp.	Pisarki	Liczba tytułów wydanych w latach 1944–1980	Nakład (w tys. egzemplarzy)
23	Hanna Ożogowska	66	2 586
24	Wanda Grodzieńska	38	2 559
25	Helena Bobińska	63	2 514
26	Anna Świrszczyńska	88	2 508
27	Krystyna Siesicka	43	2 336
28	Stefania Szuchowa	39	2 179
29	Maria Krüger	59	2 122
30	Zofia Kossak	89	1 904
31	Mirosława Jaworzczakowa	35	1 893
32	Jadwiga Chamiec	47	1 770
33	Irena Jurgielewiczowa	45	1 708
34	Seweryna Szmaglewska	58	1 638
35	Monika Warneńska	98	1 554
36	Stanisława Fleszarowa-Muskat	54	1 551
37	Joanna Kulmowa	37	1 444
38	Barbara Gordon	32	1 434
39	Elżbieta Jackiewiczowa	42	1 398
40	Jadwiga Żylińska	42	1 397
41	Wanda Żółkiewska	50	1 361
42	Pola Gojawiczyńska	59	1 189
43	Anna Przemyska	20	1 130
44	Natalia Rolleczek	34	1 125

Lp.	Pisarki	Liczba tytułów wydanych w latach 1944–1980	Nakład (w tys. egzemplarzy)
45	Maria Kuncewiczowa	53	1 095
46	Danuta Bieńkowska	51	1 094
47	Helena Boguszewska	73	1 093
48	Magdalena Samozwaniec	39	1 032
49	Anna Kamieńska	50	1 022
50	Kornelia Dobkiewiczowa	32	758
51	Kazimiera Iłłakowiczówna	41	653
52	Cecylia Lewandowska	34	557
53	Zofia Bystrzycka	26	511
54	Hanna Muszyńska-Hoffmanowa	28	493
55	Maria Pruszkowska	14	201

Źródło: A. Wallis, *Atlas kultury Polski 1946–1980*. Warszawa 1994. – O. S. Czernik, *Między dwoma Sierpniami*.

Państwo inwestowało duże pieniądze w wychowanie i uspołecznienie kolejnych pokoleń obywateli, we wspomnianym już *Opowiadaniu prowincjonalnym* Żylińskiej zagadnienie to zostaje stematyzowane, gdy samotna matka wnosi do przewodniczącej o wsparcie finansowe:

- [...] chciałybym prosić o pieniądze z Funduszu Oszczędnościowego.
- To da się załatwić. I wyprawkę dostaniecie.
- Dziękuję pani. Bardzo dziękuję.
- Nie macie mi koleżanko za co dziękować. To nie jest żadna łaska ze strony fabryki. Wszystko należy się wam prawnie. Ostatecznie to jest nie tylko wasze dziecko, ale przyszły obywatel kraju⁸.

8 J. Żylińska, *Opowiadanie prowincjonalne*. „Nowa Kultura” 1953, nr 3 (147).

Przyszli obywatele kraju potrzebowali nie tylko opieki przedszkolek, należało im się także przyuczenie do życia w socjalistycznej ojczyźnie. Jedną z najważniejszych zasad kierujących centralną polityką kulturalną było upowszechnianie wartości kulturowych oraz „wciąganie jak najszerzych mas do kultury narodowej”⁹. Niewątpliwie to właśnie polityka kulturalna PRL, a dokładniej marksistowsko-leninowskie ujęcia kultury, tj. przekonanie o roli kultury jako znaczącego czynnika rozwoju gospodarczego, wizja społeczeństwa „harmonijnie i wszechstronnie” realizującego potrzeby człowieka, zwłaszcza potrzeby wyższego rzędu, duchowe, a w końcu „prawo do kultury” wynikające z wielkiej wiary w moc kultury (np. jej dezalienacyjne działanie)¹⁰ przyczyniły się do tego, że wiele kobiet w drugiej połowie XX wieku mogło utrzymywać się z pisarstwa. Znacząco poszerzony zasięg książki oraz niskie ceny spowodowały, że pisarstwo kobiet trafiało do masowych czytelników.

Socjalistyczna edukacja obejmowała szczególnie ujęte dzieje narodu i państwa polskiego oraz wychowanie według socjalistycznych ideałów, zakładając masowe nakłady książek. Żylińska, podobnie jak większość pisarek zarabiających na twórczości dla dzieci, podjęła tematy zaproponowane przez władze: w utworach historycznych skupiała się na wątkach królów-chłopów, podnosiła problematykę walk o granice zachodnie, pomijając milczeniem politykę jagiellońską czy późniejsze dzieje Polski. Specjalizacja w tematyce piastowskiej mogła wynikać z osobistych zainteresowań Żylińskiej, ale jednocześnie wyrażała świadomość polityczną pisarki oraz celowo podjętą przez nią strategię zapobiegawczego oportunizmu (czy koniunkturalnego wstrzymania), czyli celowego unikania niebezpiecznych, grząskich zagadnień, które mogłyby jej zaszkodzić. Jednocześnie Żylińska wprowadzała do swoich utworów nieoczekiwane wątki proniemieckie oraz wyimki z historii kobiet, których sztandarowymi przykładami były Joanna D’Arc i Nawojka.

Z twórczości dla dzieci i młodzieży żyły poetki, między innymi Anna Kamieńska i Anna Świrszczyńska (na 88 tytułów jej książek wydanych w latach

9 A. Siciński, *Literaci polscy*, s. 37.

10 Por. J. Skrzypiec, *Polityka kulturalna Polski Ludowej. Osiągnięcia – słabości – problemy*. Warszawa 1985.

1944–1980 tylko kilka skierowanych jest do dorosłych) oraz wydająca niewiele, ale także dla dzieci, Kazimiera Iłhakowiczówna. Jakkolwiek nakłady wydają się – ze współczesnej perspektywy – ogromne, a statystyki zapewne były zawyżone, to porównując wyniki bezprecedensowej Heleny Bechler (10 378 tys. egzemplarzy) z nakładami Jana Brzechwy (18 242 tys. egzemplarzy), widać znaczną dysproporcję, warunkowaną między innymi charakterem twórczości: Bechlerowa była tyleż pisarką dla dzieci, co tłumaczką twórczości dla najmłodszych wielu autorów pochodzących z państw braterskich Polski Ludowej.

Żylińska w tym zestawieniu kolejny raz okazuje się wpisywać w „średnią krajową”: nakłady jej książek były nieco niższe niż Barbary Gordon (właśc. Larysy Zajączkowskiej-Mitznerowej), autorki niezwykle popularnych kryminałów, które zresztą czytali zarówno młodzi, jak starsi odbiorcy; nieco większe niż nakłady książek Poli Gojawicyńskiej, Natalii Rolleczek i Marii Kuncewiczowej. Należy do najliczniejszej grupy pisarek (20 osób), których nakłady książek wynosiły od 1 do 2 milionów egzemplarzy, a statystyki nakładów i wydań poszczególnych jej utworów potwierdzają, że nakłady utworów dla dzieci i młodzieży kilkakrotnie przewyższały sumę wszystkich nakładów pozostałych książek Żylińskiej.

Tabela 3

Zestawienie wszystkich utworów Jadwigi Żylińskiej wraz z nakładami

Lp.	Tytuł	Wydawca	Data	Nakład	Łączny nakład
1	<i>Muzykanci z Bremy</i>	Czytelnik	1955	8176	8176
2	<i>Stig Ulsen i Rozamunda</i>	Wydawnictwo Literackie	1956	5000 + 205	5000
3	<i>Odzyskana korona</i>	Iskry	1958	20 000 + 250	20 000
4	<i>Złota włócznia</i> , t. 1		1961	10 000 + 253	
	<i>Złota włócznia</i> , t. 1–2	PIW	1964	19 000 + 580	
			1968	40 000 + 580	
			1974	20 000 + 580	
			1976	20 000 + 290	
			1989	30 000 + 250	
					139 000

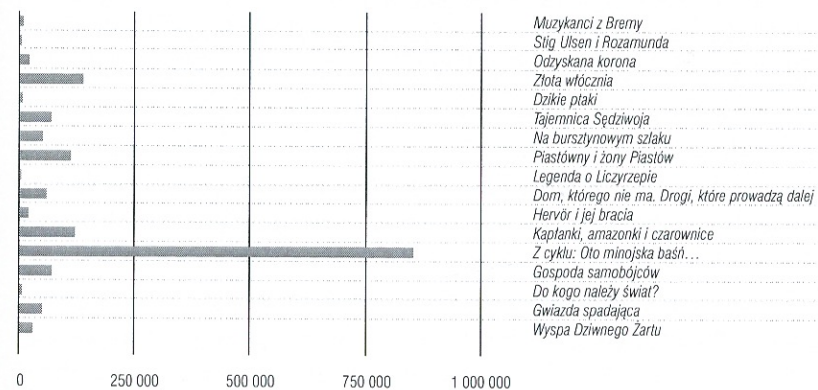
Lp.	Tytuł	Wydawca	Data	Nakład	Łączny nakład
5	<i>Dzikie ptaki</i>	Wydawnictwo Łódzkie	1962	6 000 + 216	6000
6	<i>Tajemnica Sędziwoja</i>	Biuro Wydawnicze „Ruch”	1962	30 000 + 260	
		Krajowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch”	1975	50 000 + 160	
					70 000
7	<i>Na bursztynowym szlaku</i>	Biuro Wydawnicze „Ruch”	1964	50 000 + 260	50 000
8	<i>Piastówny i żony Piastów</i>	PIW	1967	10 000 + 287	
			1969	20 000 + 290	
			1972	20 000 + 290	
			1975	30 000 + 290	
			1982	30 000 + 320	
					110 000
9	<i>Legenda o Liczyrzepie</i>	Nasza Księgarnia	1965	500 + 277	500
10	<i>Dom, którego nie ma</i>	Czytelnik	1967	6280	
			1970	10 265	
	<i>Drogi, które prowadzą dalej</i>	Czytelnik	1972	10 290	
	<i>Dom, którego nie ma. Drogi, które prowadzą dalej</i>	Czytelnik	1983	30 320	
					57 155
11	<i>Hervör i jej bracia</i>	Czytelnik	1969	10 000 + 290	
			1971	10 290	
					20 290
12	<i>Kapłanki, amazonki, czarownice</i>	PIW	1972	20 000 + 290	
			1978	30 000 + 290	
			1981	30 000 + 250	
			1986	30 000 + 300	
					120 000

Lp.	Tytuł	Wydawca	Data	Nakład	Łączny nakład
13	<i>Opowieść o Heraklesie</i>	Biuro Wydawniczo-Propagandowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”	1973	30 000 + 260	
			1976	120 000 + 160	
	<i>Mistrz Dedal</i>	KAW RSW „P-K-R”	1973	120 000 + 160	
			1976	30 000 + 260	
	<i>Tezeusz i Ariadna</i>	BWP RSW „P-K-R”	1973	30 000 + 260	
			1976	120 000 + 160	
	<i>Tesej i Ariadna</i> (wydanie czeskie)		1977	Brak informacji	
	<i>Wyprawa po Złote Runo</i>	KAW RSW „P-K-R”	1974	30 000 + 260	
			1976	120 000 + 160	
	<i>Młodość Achillesa</i>	KAW RSW „P-K-R”	1974	30 000 + 260	
			1976	120 000 + 160	
	<i>Oro minojska baśń Kreta...</i>	KAW RSW „P-K-R”	1986	100 000 + 350	850 000
14	<i>Gospoda samobójców</i>	Czytelnik	1976	20 290	
			1978	20 290	
			1981	30 290	
					70 870
15	<i>Do kogo należy świat?</i>	PIW	1977	1 000 + 290	1000
16	<i>Gwiazda spadająca</i>	Czytelnik	1980	20 320	
			1985	30 320	
					50 640
17	<i>Wyspa Dziwnego Żartu</i>	Czytelnik	1982	30 320	30 320
18	<i>Spotkania po drugiej stronie lustra</i>	PIW	1986	20 000 + 250	20 000
19	<i>Gra w tarota</i>	Czytelnik	1987	30 320	30 320

Źródło: A. Wallis, *Atlas kultury Polski 1946–1980*. Warszawa 1994. – O. S. Czernik, *Między dwoma Sierpniami*.

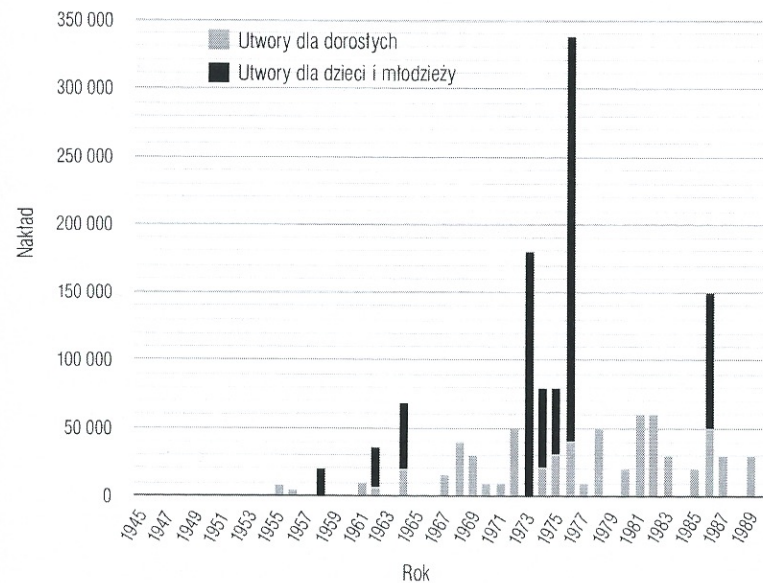
Wykres 1

Nakłady poszczególnych utworów Jadwigi Żylińskiej w latach 1945–1989



Wykres 2

Nakłady utworów Jadwigi Żylińskiej dla dzieci/młodzieży oraz dla dorosłych w poszczególnych latach



Chronologiczne zestawienie twórczości dla dzieci i młodzieży oraz dla dorosłych wraz z kolejnymi wydaniem przypomina budynek obrosły bluszczem: utwory dla dzieci, niewielkie objętościowo i pomijane w zapiskach diarystycznych pisarki (każdy nowy zeszyt rozpoczynała kartą zatytułowaną „Co chcę napisać”), przeplatają, niczym bluszczowe kłęczce, od lat pięćdziesiątych do osiemdziesiątych, twardą podstawę, bazę twórczości, jaką było pisarstwo dla dorosłych. Wydania utworów dla dzieci narastają regularnie i intensywnie, rok po roku wystrzelując kolejnym nakładem – są szybsze niż wolno powstający budynek mieszkalny. Jednocześnie utwory dla dzieci, tak jak bluszcz, nadają budynkowi atrakcyjny wygląd, a przede wszystkim, wszczepione małymi, ale silnymi korzonkami do ścian, podtrzymują jego formę (domyślnie ekonomiczną); podobnie jak bluszcz markuje odpadający tynk, zakrywa ubytki i dziurawe rynny. Bluszczu nie można usunąć z budynku bezboleśnie – wyrwane pnącze upada na ziemię wraz z tynkiem. Dlatego związek budynku z bluszczem ma charakter długotrwały, polega na nietatwej symbiozie, wymaga kompromisów, które można sprowadzić do jednego pytania: jak nakładać kolejne warstwy tynku, budować kolejne piętro domu i nie przeszkadzać bluszczowi w jego intensywnym wzroście?

Pisarka swoje miejsce wśród innych twórców literatury drugiej połowy XX wieku, jak i miejsce w towarzystwie warszawskich literatów wypracowała twórczością historyczną dla dorosłych: dwutomową *Złotą włócznią* o imponujących nakładach, zbiorem feminocentrycznych esejów *Piastówny i żony Piastów*, kilkakrotnie wznawianym wyborem opowiadań *Hervör i jej bracia*, wydanym w serii „Głowy wawelskie”. W latach sześćdziesiątych Żylińska była niezależna materialnie i otwarcie przyznawała się do dumy z tego zwycięstwa. Nieregularnie prowadzone od 1963 roku dzienniki pisarki przynoszą dane na temat częstych wizyt Żylińskiej z mężem w teatrze i kinie, wydawanych dla przyjaciół literatów przyjęciach, pisarskich i towarzyskich pobytach w domu pracy twórczej w Oborach. Także listy (jak na przykład ten z roku 1964) do Malewskiej świadczą o wysokim statusie życia pisarki:

Poza tym ulegam fatalnym pokusom i nabywam różne rzeczy do nowego mieszkania, co się fatalnie odbija na naszych finansach [...] Planuję kupić w Desie ko-

módkę i półteczkę Biedermeier, do mojego pokoju, co z punktu widzenia nie-skończoności jest absurdem, ale lubię mieć wokół siebie dobrze zaprojektowane, o właściwych proporcjach przedmioty, co jest znamienne dla starych mebli. A wszystkie te plany z powodu kanapy Biedermeier, która mam w Ostrowie i chcę w końcu kwietnia przywieźć już na przyszłe mieszkanie. Byłam na *Komedii pomylek* Royal Shakesp. Theatre, genialne wystawienie, niestety na *Króla Leara* nie udało mi się zdobyć biletu, a to podobno zupełnie olśniewające. Po oddaniu *Złotej włóczni* napisałam coś dla radia, a teraz zamierzam zabrać się do moich *Piastównien*, ale bez entuzjazmu, bo ochotę mam na zupełnie coś innego, ale wolę nie pisać co, żeby nie zauroczyć.

Piastówny i żony Piastów były pisane bez entuzjazmu i dosyć długo, ale dla zarobku, o czym informuje Żylińska Malewską w liście wysłanym dwa lata wcześniej:

Czy przypominasz sobie naszą rozmowę o napisaniu czegoś do serii „Światowida” wyd. „Książka i wiedza”? Otóż redaktorka tego działu mgr Klubówna (chodziła w Ostrowie do gimnazjum) która zwróciła się do mnie, abym coś do nich napisała, poinformowała mnie o warunkach, które nie są dobre, a niewiele gorsze niż w beletryście. Od arkusza płacą nie 2.500 a 2.250 zł, gorzej, że nakład podstawowy wynosi u nich 30.000, czyli normalne 3 nakłady. [...] Więc ja prawdopodobnie podpiszę z nimi umowę na 8 arkuszy pt. „Piastówny i żony Piastów”. Ilustracji dostarczę sama i płacą za nie jak za tekst.

Wyimek z korespondencji do Malewskiej świadczy, że Żylińska traktowała pisarstwo jako sposób zarabkowania odpowiedzialnie i poważnie oraz że potrafiła się ze swoich osiągnięć cieszyć. Dlatego szczegółowo planowała i realizowała rozkład pracy każdego dnia i roku; porównywała warunki finansowe w wydawnictwach, dostosowywała gatunki i formy pisarstwa do potrzeb wydawnictw i zamówień publiczności, przewidywała zyski. Dlatego też, pomimo pewnych sukcesów wydawniczych w dziedzinie twórczości dla dorosłych, które przynieść jej mogły więcej prestiżu niż zarobku, podejmowała się intratnej twórczości dla dzieci. Seria niewielkiej objętości i ilustrowanych książeczek dla dzieci, napisana dla Krajowej Agencji Wydawniczej, składa się z obecnie zapomnianych i rzadko interpretowanych wyjątków z mitografii

greckiej. W latach siedemdziesiątych książeczki te przyniosły pisarce ogromne nakłady i, wraz z kolejnymi wydaniem *Złotej włóczni*, *Piastówien...* oraz *Kapłanek...*, sukces finansowy.

Warto jednak uwypuklić proporcje: nakład wszystkich pięciu wydań *Kapłanek...*, które ukazały się w ciągu czternastu lat, wynosi dokładnie tyle samo ile jeden nakład pojedynczego tomiku z serii *Oto minojska baśń Kreta...* Łączny nakład kilkakrotnie wznawianych tomów autobiograficznych, należących do jednego z najważniejszych nurtów powojennej literatury polskiej, wynosi połowę wielkości jednego odcinka mitografii. Zbiór esejów historycznych z 1977 roku pt. *Do kogo należy świat* miał krytyczny nakład 1000 egzemplarzy, ale nagrodzony zbiór *Spotkania po drugiej stronie lustra* tylko podwoił tę liczbę, co w porównaniu do trzykrotnie wydanego zbioru opowiadań *Gospoda samobójców* – prawie 90 000 egzemplarzy – wydaje się dosyć skromną inwestycją PWN-u. Zdecydowanie współczesne opowiadania Żylińskiej nie były w cenie (choć wysokość nakładu i liczba wznowień *Gospody samobójców* obecnie zaskakuje, wydawnicze zainteresowanie tomem tłumaczyć można problematycznym położeniem wydawnictw państwowych po pojawieniu się drugiego obiegu, gdzie, jakże często, ukazywały się książki wartościowsze; w takiej interpretacji *Gospoda samobójców* byłaby neutralnym politycznie, obyczajowym „wypełniaczem” literackim lat osiemdziesiątych). Wyżej ceniono (i wznawiano) jej twórczość historyczną, a najbardziej – książeczki dla dzieci.

20 (zagraniczne podróże)

EKONOMICZNĄ HOSSE, KTÓRĄ PRZYNOŚIŁO PISARSTWO dla dzieci, doskonale obrazują podróże zagraniczne pisarki. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych pisarka nie opuściła Polski ani razu. W latach sześćdziesiątych udało się Żylińskiej wyjechać za granicę tylko dwukrotnie. O pierwszym wyjeździe do Budapesztu w 1962 roku pisała do Malewskiej rzeczowo:

Ja zostałam wysłana w charakterze wymiany kulturalnej, a Jerzy dostał tzw. wkładkę turystyczną i pozwolenie na zakup pewnej umiarkowanej sumy funtów. Mieszkamy w luksusowym hotelu, ale żyjemy dość skromnie.

Okazja do kolejnego wyjazdu nadarzyła się po siedmiu latach, chociaż w międzyczasie Żylińska i Malewska wielokrotnie pisywały do siebie o planach wspólnych wakacji zagranicznych, które nigdy nie zostały zrealizowane, a Żylińska planowała wyjazd w 1967 roku:

Stypendium do Szwecji miałam załatwione, a potem nagle okazało się, że tego stypendium nie ma. Przypuszczamy (ja i ZLP) że pojedzie ktoś z Ministerstwa Kultury i Sztuki i teraz nie wiadomo kiedy i czy pojedę. W każdym razie myślę że jesienią mogę złożyć podanie i dewizy na Włochy, ale jeszcze się chyba porozumiemy listownie, a może we wrześniu będziesz w Warszawie? (14 VII 1967)

Podróż do Szwecji zakończyła się sukcesem (także wydawniczym – cyklem reportaży opublikowanych m.in. w *Zwierciadle*) po dwóch latach, w 1969 roku, a kolejna dekada okazała się owocna w wyjazdy stypendialne i wakacyjne: w 1971 roku Żylińska odwiedziła znany z czasów studenckich Paryż, w 1974 była na wymianie kulturalnej w Jugosławii i, ponownie, w Szwecji, gdzie wracała jeszcze trzykrotnie (1977, 1983, 1988). W 1975 roku zwiedziła Francję na wycieczce autokarowej, a w 1976 i 1978 z serią spotkań autorskich (i spotkań z polską literaturą) objechała RFN. W 1977 roku poznała Londyn, a w 1979 Sycylię i Danię. W latach osiemdziesiątych Żylińska wypoczywała w Grecji, Szwecji i Paryżu, a w latach dziewięćdziesiątych odwiedziła trzykrotnie Paryż, po raz ostatni w 1997 roku, gdy liczyła sobie 87 lat.

Niestety, podróżnicza beczka miodu nie jest pozbawiona łyżki dziegciu. Pominąwszy nawet i prostą zależność między wstąpieniem do międzynarodowego Pen Clubu a ożywieniem wyjazdowym, kontrastującą z dekadami życia w jednym mieście, boleśnie uwierającym Żylińską wydarzeniem była odmowa władz w sprawie wyjazdu pisarki w 1987 roku do Izraela. Podróż ta mogła być nabrać charakteru symbolicznego, nie tylko ze względu na polityczne okoliczności: Żylińska została zaproszona na Międzynarodową Konferencję Kobiet Pisarek [Piszących Kobiet] (8.04.1987) w Jerozolimie, gdzie planowała wygłosić odczyt pt. *Między Matką-Ziemią i siłami kosmicznymi*¹¹.

11 J. Żylińska, *Między Matką-Ziemią i siłami kosmicznymi*. „Odra” 1994, nr 3, s. 4–46.

Międzynarodowa Organizacja Kobiet na rzecz Praw, Literatury i Rozwoju (Women's World Organization for Rights, Literature, and Development – *Women's WORLD*)¹² uważa tę konferencję za jedno w najistotniejszych spotkań piszących kobiet całego świata w latach osiemdziesiątych, między innymi dlatego, że jej pokłosiem było powstanie tejże organizacji, budującej od wcześniejszych lat dziewięćdziesiątych (do tej pory) sieć zaangażowanych politycznie pisarek o dużej estymie i społecznym oddziaływaniu.

70' – 80' → 90' →

POSTĘPUJĄC ZGODNIE Z ZALECENIAMI SICIŃSKIEGO w procesie badania statusu społecznego pisarki, a więc wyliczając stan majątku, opisując przestrzeń życia i sposoby spędzania wolnego czasu, okazuje się, że Żylińska była osobą zamożną. Zajmowała w Warszawie, wraz z mężem, bez lokatorów czy rodziny, kilkunastobowe mieszkania kwaterekowe z własnym pokojem do pracy: do 1964 roku przy ulicy Odyńca, później w nowym budownictwie na Rakowcu, przy ul. Nowickiego. W 1978 roku przeprowadziła się ponownie, do prywatnego mieszkania trzypokojowego, niedaleko, bo na ul. Wiślicką. Z prywatnej rozmowy pisarki z Ewą Kraskowską wynika, że mieszkanie przy Wiślickiej Żylińska kupiła za *Złotą włócznię*. Oznaczałoby to, że mieszkanie „kosztowało” nakład w wysokości 110 000 dwutomowej powieści historycznej o objętości 32,8 arkuszy wydawniczych. Na ile informacja podana przez pisarkę była wiarygodna, trudno oceniać, jednak czasowa bliskość wydania serii dla dzieci z czasem nabycia mieszkania implikuje raczej związek pomiędzy tymi wydarzeniami. Trzeba by jednak sprawdzić, jakie honorarium Żylińska otrzymała za poszczególne utwory dla dzieci: były one bardzo małej objętości i zawierały ilustracje innego autora. Być może imponujący nakład wcale nie oznaczał tak lukratywnego interesu, jak to się wydaje.

Żylińska posiadała własną bibliotekę, radio, telewizor, lodówkę i maszynę do pisania, chociaż książki zagraniczne sprowadzała na życzenie pisarki

¹² <http://www.wworld.org>.

Biblioteka Narodowa, a przepisywanie rękopisów zlecała znajomym maszynistkom; nigdy nie była właścicielką samochodu.

Niedyskretne przetrząśnięcie portfela Jadwigi Żylińskiej potwierdza znane tezy Virginii Woolf, że niemożliwa jest emancypacja kobiety bez środków finansowych, własnego pokoju i 500 funtów rocznie. Dopiero stabilna finansowo pisarka z lat sześćdziesiątych mogła odważyć się na publikację szeregu artykułów krytycznie podejmujących problematykę kobiet – pokrzywdzonych przez prawo i osąd społeczny oraz instytucje państwowe. Dopiero po sukcesie „politycznie neutralnej” *Złotej włóczni*, unaukowionych *Piastównach i żonach Piastów* oraz prestiżu „Głów wawelskich”, pomiędzy realizowaniem zamówień dla Biura Wydawniczo-Propagandowego Żylińska wydała na początku lat siedemdziesiątych *Kapłanki, amazonki, czarownice*. Potrzebowała zdobyć wysoką pozycję społeczną, by otwarcie mówić o tym, co pasjonowało ją najbardziej, z poczuciem, że jej sądy mają opiniotwórczy charakter i wpływ na szeroką publiczność.

Niemniej jednak jako kobieta pisarka spotykała się przez całe swe życie z surowym osądem i złośliwościami niektórych kolegów literatów, o czym pisała – zasmucona, zdezorientowana bądź oburzona – w swoich dziennikach. Jeszcze w 1969 roku podczas literackich wczasów w Oborach pisarka skarżyła się, że Jan Parandowski i Tadeusz Łopalewski w obecności jej i innych kobiet, w tym także żony autora *Historii potępionych*, recytowali z pamięci i improwizowali różnego, głównie mizoginistycznego, typu aforyzmy o kobietach. Żylińska zapamiętała dwa: „Kobieta jest stworzona po to, by służyć mężczyźnie” i „Igła zdobi kobietę”. Przywołanie zapisków Żylińskiej nie ma charakteru utyskiwania nad odwieczną niedolą kobiety pisarki; jego celem jest nadanie krótkiego sygnału alarmowego, który zaburzy opowieść o ekonomicznym oraz obyczajowym sukcesie pisarki, wspieranym przez władze państwowe i pobudzonym przez przemiany kulturalno-społeczne. Sygnał ten oznacza, że zakres swobód oraz praw kobiet, choćby gwarantowany konstytucyjnie i w propagandowych kampaniach społecznych, nie świadczy o przemianach mentalności i nie stanowi dowodu na odebranie lekcji równouprawnienia. Incydent w domu pracy twórczej w Oborach wydaje się od-

nawialny, kopiowalny i możliwy do odtworzenia zarówno w 1969 roku, jak i w roku 1996.

Tłem przykrych epizodów z życia towarzyskiego literatów było przyjęcie Żylińskiej w 1964 do Pen Clubu. Właśnie w roku 1972, kiedy opublikowała *Kapłanki...*, pisarka wstąpiła do zarządu organizacji, a na czas trwania kadencji (do 1976 r.) przypadły największe nakłady serii *Oto minojska baśń Krety...* Pen Club był organizacją elitarną i hermetyczną, wspomagał międzynarodową wymianę kulturalną, ale, wedle interpretacji Oskara S. Czernika, organizację tę charakteryzował, w przeciwieństwie do ZLP, ograniczony zasięg oddziaływania społecznego wśród krajowych instytucji. Wysokość nakładów trudno tłumaczyć przynależnością do Pen Clubu, prawdopodobnie jednym z czynników było zapotrzebowanie czytelnicze na uproszczone wersje mitów greckich, obowiązkowych lektur w szkolnictwie każdego szczebla. Robert A. Sucharski, filolog klasyczny, wspominając swój pierwszy kontakt ze światem starożytnej mitologii na potrzeby międzynarodowego projektu *Our Mythical Childhood*, wymienia cykl Żylińskiej jako znaczący w życiu generacji jego rówieśników. Jednakże fakt, że akurat autorce *Złotej włóczni* zlecono stworzenie cyklu, wiązać się mógł nie tylko z jej osobistymi preferencjami, ale jej względnie wysoką pozycją we wpływowym w latach siedemdziesiątych ZLP.

Zależność między wysoką pozycją w środowisku literatów, odwagą sądów, „współczynnikiem wydajności pisarskiej” i wysokością nakładów jest skomplikowana do przeanalizowania, gdyż nakładają się na tę sieć dodatkowe czynniki, nie tylko polityczno-społeczne, ale też związane z przyziemnymi, jednak nadającymi ton pisarstwu, zmiennymi, takimi jak osobiste doświadczenia, procesy biologiczne i inne, które trudno sprecyzować. Warto jednak zaznaczyć, że w przypadku autorki *Złotej włóczni* bezkompromisowość sądów rosła proporcjonalnie do stopnia stabilizacji materialnej pod koniec lat siedemdziesiątych, kiedy była najaktywniejsza twórczo i towarzysko, ale także wtedy, gdy była w wieku późnej dojrzałości/dorości, pomiędzy 60. a 70. urodzinami.

Kolejną dekadę Żylińska otworzyła swoją najbardziej subtelną filozoficznie i skomplikowaną warsztatowo powieścią *Gwiazda spadająca*. Pomimo że wydała kilka wznowień i dwa zbiory eseistyczne o neutralnej tematyce historycznej – wycofywała się z zajętej wcześniej pozycji i utrzymywała się z pisar-

skiej emerytury. Przez kolejne dwie dekady, już po przełomie politycznym, Żylińska pisała intensywnie dla „Znaku” (eseje religioznawcze, historyczne, ale też teksty religijne), „Życia Warszawy” i „Tygodnika Powszechnego”, gdzie prócz cyklu miniatur *Rzeczy prawdziwe i fantasmagorie* publikowała teksty publicystyczne, między innymi o spadku zaufania w społeczeństwie do pisarzy intelektualistów za ich komunistyczne sympatie.

Mimo że wydała, na specjalne zamówienie wydawnictw, dwa zbiory wspomnień z czasów dzieciństwa, nie otrzymała honorariów porównywalnych do *Piastówien... czy Domu, którego nie ma*, a jej książki miały niewielkie nakłady. Przemiany ustrojowe i ekonomiczne w jednym z felietonów skomentowała z charakterystycznym połączeniem nostalgii i autoironii:

W dawnych dobrych czasach kierowniczka sklepu warzywo-owocowego pani Bienkowska chwaliła się, że u niej w ogonku nigdy nie stoją po cytryny pani Januszewska i pani Żylińska, bo zawsze ma odłożone po jednym kilogramie dla każdej z nich. W owym czasie prestiż pisarza był w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do zaopatrzenia sklepu. Im więcej towaru w sklepie, tym mniejszy prestiż pisarza.

W dawnych dobrych czasach towaru się nie kupowało, tylko zdobywało. Towaru nie sprzedawało się w sklepie, tylko się towar rzucało¹³.

Kapitalizm nie sprzyja starości, a obawy pisarzy o ich materialne zabezpieczenie w czasach późnego, mniej twórczego życia, wyrażane zbiorczo w ankiecie ZLP z 1966 roku, okazały się roszczeniami bez szansy realizacji w nowym ustroju. Przypadek długowiecznej Żylińskiej dowodzi, że ani emerytura pisarska, ani potencjalne oszczędności nie mogły zagwarantować dostatniego życia. Z roku na rok pisarka była coraz biedniejsza: wyprzedawała zbierane przez całe życie antyki, a na profesjonalną opiekę nad pisarkąłożyła jej rodzina.

13 J. Żylińska, *Rzeczy prawdziwe i fantasmagorie: Dawne dobre czasy, Apteka, Biografia*. „Tygodnik Powszechny” 7.01.2004.

INTERESUJĄCE, ŻE WŁAŚNIE W LATACH osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych Żylińska otrzymała trzy nagrody literackie:

1987 – wyróżnienie doroczne Funduszu Literatury za książkę *Spotkania po drugiej stronie lustra* za rok 1986.

1987 – nagroda za rok 1986 za szczególny wkład w popularyzowanie wiedzy historycznej wśród młodzieży (*Spotkania po drugiej stronie lustra*) – „Magazyn Razem”.

29.II.1993 – nagroda Pen Clubu za twórczość eseistyczną, prozatorską i poetycką (oprócz Żylińskiej nagrodę tę otrzymali Józef Tischner i Bogusław Latawiec).

90. urodziny przyniosły pisarce jeszcze dwa honorowe wyróżnienia:

12.03.2009 – złoty medal „Zasłużony w kulturze – Gloria Artis” Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

21.03.2009 – Medal okolicznościowy z okazji 90-lecia ZAIKS-u w uznaniu zasług dla kultury polskiej i działalności na rzecz Stowarzyszenia Autorów ZAIKS.

Nagrody, obok stypendiów twórczych, stanowiły wyraz uznania w PRL, szczególnie jeśli łączyły się z masowymi nakładami książek i przyznawane były przez państwo. Jeśli nagrodę fundowały zagraniczne fundacje i stowarzyszenia, oznaczały zazwyczaj rewizyjną i politycznie niepokorną twórczość. Żylińska nie otrzymała żadnej znaczącej nagrody – państwowej czy zagranicznej. Obydwie nagrody za tom *Po drugiej stronie lustra* w 1987 roku oznaczają asekuranckie, schyłkowe decyzje „Funduszu Literatury” i magazynu „Razem”, a nagrodę Pen Clubu interpretować można jako wyraz uprzejmego podziękowania organizacji za wieloletnie zaangażowanie Żylińskiej w jej współtworzenie, a nie hołd dla twórczości literackiej.

Porównawczy i statystyczny charakter interpretacji nasuwa jeszcze jedną myśl, jeszcze jedno zestawienie: Żylińska nie otrzymała żadnej ważnej nagrody za swoją twórczość, ponieważ, generalnie, pisarki w PRL-u nie były nagradzane. Przykładowo: nagrody wrocławskiej „Odry” w latach 1961–1989

przyznano tylko dwóm kobietom, i to dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych: Wisławie Szymborskiej w 1986 roku i Hannie Krall w roku 1989 (co oznacza, że kobiety nie stanowiły więcej niż 5 proc. wszystkich nagrodzonych, nawet jeśli potraktujemy kilkunastoosobowy zespół – składający się tylko z mężczyzn – nagrodzonego „Doświadczenia i Przyszłości” jako jedną osobę). Na 127 laureatów wszystkich stopni Państwowej Nagrody Artystycznej w dziedzinie literatury z lat 1948–1989 przypada 17 kobiet (co oznacza, że kobiety stanowiły 13 proc. wszystkich nagrodzonych). Osiem z nich otrzymało nagrodę pierwszego stopnia (ze wszystkich 51 nagrodzonych), dwóm przyznano nagrodę drugiego stopnia (ze wszystkich 39 nagrodzonych), trzy pisarki odebrały nagrodę trzeciego stopnia (ze 31 nagrodzonych), twórczość czterech została wyróżniona (z 13 wyróżnień w roku 1955).

Nagrody I stopnia:

1953 – Zofia Nałkowska za całokształt twórczości literackiej (jedyna wyróżniona);

1955 – Maria Dąbrowska za całokształt twórczości literackiej (ex aequo z Władysławem Broniewskim, Jarosławem Iwaszkiewiczem, Mieczysławem Jastrunem, Leonem Kruczkowskim, Antonim Słonimskim i Leopoldem Staffem);

1966 – Ewa Szelburg-Zarembina za całokształt twórczości literackiej (ex aequo z Tadeuszem Różewiczem i Lucjanem Rudnickim);

1974 – Maria Kuncewiczowa za całokształt twórczości literackiej (ex aequo z Marianem Brandysem i Andrzejem Kuśniewiczem);

1976 – Kazimiera Iłłakowiczówna za całość twórczości poetyckiej i przekładowej (ex aequo z Bohdanem Czeszko, Stanisławem Lemem i Tadeuszem Łopalewskim);

1980 – Hanna Januszewska za całokształt twórczości literackiej (jedyna nagrodzona);

1984 – Halina Auderska za całokształt twórczości literackiej, Hanna Ożogowska za całokształt twórczości literackiej dla dzieci i młodzieży (ex aequo z Mirosławem Białoszewskim i Teodorem Parnickim).

Nagrody II stopnia:

1951 – Halina Rudnicka za *Uczniów Spartakusa*;

1955 – Melania Kierczyńska za działalność krytyczną w minionym dziesięcioleciu.

Nagrody III stopnia:

1951 – Janina Broniewska za powieść dla młodzieży *Ogniuwo*;Anna Kowalska za powieść *Wielka próba*;1953 – Helena Bobińska za powieść *Soso*.

Wyróżnienia:

1955 – Maria Jarochowska za powieść *Dziadowska miłość*;Anna Kamieńska za tom poezji *Bicie serca*;Wisława Szymborska za tomy poezji: *Dlatego żyjemy* i *Pytania zadawane sobie*;Weronika Tropaczyńska-Ogarkowa za powieść *Leśne doły*.

Z danych wynika, że nie częściej niż dwa razy na dekadę eksperci i znawcy literatury (jury) oceniali kobiecą twórczość jako wybitną, nagradzając pisarki u końca ich dróg pisarskich, niejako oddając oficjalny hołd ich „życiu i twórczości”. Bardzo rzadko decydowali się uznać książki kobiet za warte nagrody II stopnia, choć przyznawali niejednokrotnie po trzy lub cztery takie nagrody. Hojne lata pięćdziesiąte w zakresie nagród II stopnia, bez trudu rozpoznawalne jako najjaskrawiej polityczne decyzje jury, nie świadczą na korzyść literatury kobiet. Czyżby oznaczało to, że prócz kilku kanonicznych: Nałkowskiej, Dąbrowskiej, Kuncewiczowej i Iłłakowiczówny oraz trzech autorek książek dla dzieci i młodzieży, nie przydarzyła się literaturze polskiej po 1945 roku żadna wybitna albo choćby wyróżniająca się pisarka? Czy może wszystkie ambitne pisarki i poetki były na tyle awangardowe bądź reprezentowały anypaństwowe poglądy, że nie były brane pod uwagę przez upolitycznione komitety nagród? Nagrody literackie świadczą przecież nie tylko o swoich kapitułach i organach, które reprezentują, ale także o przyzwyczajeniach lekturowych i społecznych oczekiwaniach czytelników i czytelniczek, o warunkach formowania się kanonów literackich *in statu nascendi*, a także o pewnych „stylach” nagradzania, doceniania, „dawania szans” i „pomocy w rozwijaniu skrzydeł” za pomocą symbolicznego i finansowego wymiaru nagród.

Jeśli Eliza Orzeszkowa nauczyła Jadwigę Żylińską, że „niezależność materialna, która daje człowiekowi poczucie wolności osobistej, winna być oparta [...] na pracy zawodowej”, to realia drugiej połowy XX wieku, w jakich tworzyła Żylińska – mniej utalentowana wnuczka autorki *Nad Niemnem*,

pisarka przeciętna, choć interesująca – pokazały jej, że pełna niezależność finansowa nie jest możliwa, tak samo jak niemożliwa jest niezależność twórcza, jeśli pragnie się uczynić ją pracą zawodową; natomiast praca zawodowa pisarki przynosi stabilne, ale nie dostatnie życie, bez pisarskiego prestiżu ani pośmiertnej sławy.